

## WACŁAW JAROSZYŃSKI ur. 1919; Grabowiec

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Targi w Grabowcu
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Grabowiec; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Grabowiec, region, Żydzi, targowisko, targi, targ, jarmark, jarmarki, lidkup

### Targi w Grabowcu

Targowisko było w Grabowcu. Odbywały się tu jarmarki co tydzień i cały ten rynek był wypełniony straganami. Przyjeżdżali handlarze, Żydzi też, z innych miasteczek okolicznych: z Horodła, z Fajslawic, z Tomaszowa, z Tyszowic, z Łabuń, z Rachań, z Łaszczowa i tam była wymiana. Sprzedawano buty tyszowieckie takie szerokie, bo Tyszowce słynęły z tych "tyszowiaków", takich butów dosyć luźnych, ze skóry, nogi oplatało się słomą. One były takie ciepłe, że można było godzinami w tęgi mróz jechać kilometrami i nie zmarznąć. Jeśli chodzi o wyroby gospodarstwa domowego, to handlowano różnymi produktami. Były beczki ze słomy, beczki dębowe na kiszenie ogórków, sita, przetaki, koszyki na kartofle, wiklinowe krzeselka i stoliki. Na targowicy pod górą odbywała się sprzedaż koni, krów i świń. Tam można było usłyszeć język Żydowski. Żydzi porozumiewali się w języku jidysz, bo hebrajski to chyba był w samych synagogach. Ja też pamiętam, w Ratuszu było bodaj sześć czy osiem tak zwanych kramic - to było o szerokich bokach, to były sklepy właśnie żydowskie z gazetami. Kupowanie konia czy krowy to odbywało się w ten sposób, że sprzedający podawał jakąś cenę i obniżał ją, na koniec przychodziło takie przyklepywanie ręki i to się nazywało lidkup. Wtedy nawet jakaś zakąska była i kieliszek wódki, i to się nazywało lidkup w starej gwarze. Znaczyło to, że się już kupiło i nie ma odwrotu.

Data i miejsce nagrania	2002-09-03, Świdnik
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Sylwia Jastrzębska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"